

Przedmowa

Państwo Izrael ma siedemdziesiąt lat! 14 maja 1948 roku w Tel Awiwie zebrała się Rada Narodowa – 38 posłów, którzy otrzymali swój mandat na podstawie przeprowadzonych dwa, trzy lata wcześniej wyborów demokratycznych do trzech instytucji żydowskich. Chodzi tutaj o następujące gremia: związki zawodowe Histadrut, Agencję Żydowską i przedpaństwowy preparlament wybrany przez Żydów mieszkających w Palestynie pod Mandatem Brytyjskim spośród kandydatów wyznaczonych przez partie polityczne i ruchy społeczne. Był to rodzaj zgody i porozumienia międzypartyjnego zawartego w czasach krytycznych, historycznych, nawet dramatycznych. Na tym spotkaniu, w piątek po obiedzie, przed nadejściem szabasu (i to również była część umowy między partiami religijnymi i większością niereligijną) Dawid Ben Gurion, który stał na czele Agencji Żydowskiej już od 1935 roku oraz przewodził Radzie Narodu – ogłosił Deklarację niepodległości. Ben Gurion zajmował się także kwestiami obrony, gdyż doskonale wiedział, że bez stworzenia siły obronnej nie ma żadnych szans na realizację idei Państwa Izrael. Wspomnianą Deklarację niepodległości podpisali wszyscy uczestnicy tego spotkania. Można zapytać – dlaczego w Tel Awiwie? Otóż Jeruzolima była już okrażona, więc dotarcie do niej było bardzo trudne.

Spójrzmy na okres wcześniejszy o kilka miesięcy. 29 listopada 1947 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) postanowiła stworzyć na zachodniej ziemi Jordanu dwa państwa. Właśnie na terytorium liczącym mniej niż 20 tys. kilometrów kwadratowych zdecydowano utworzyć Państwo Izrael – choć jeszcze nie posługiwano się tą nazwą, lecz mówiono o państwie żydowskim, oraz państwo arabskie – jeszcze

nie nazywano go państwem palestyńskim z punktu widzenia narodowości palestyńskiej, lecz z punktu widzenia tradycji. Bo cały stary Syjon przez długie lata nazywał się Palestyną. Po tym głosowaniu w ONZ strona żydowska, na czele z Ben Gurionem, odbyła głosowanie nad tą propozycją. Trudno wyobrazić sobie pozytywny wynik tego głosowania bez stanowiska aprobującego, które wcześniej wyraził Dawid Ben Gurion. Propozycja ONZ nawiązywała do wcześniejszej rekomendacji Ligi Narodów, której przedstawiciele w 1936 roku próbowali mediuwać pomiędzy liderami dwóch stron. Przede wszystkim zaś podstawę dla propozycji ONZ stanowiły ustalenia powołanej do życia 11 listopada 1936 roku przez rząd brytyjski Komisji Królewskiej, na czele której stanął lord William Robert Wellesley Peel (stąd określenie Komisja Peela). W dniu 7 lipca 1937 roku Komisja Peela ogłosiła raport postulujący podział zachodniej strony historycznej Palestyny na część żydowską i arabską. Sytuacja była więc taka, że strona żydowska – nie tylko syjonistyczna, bo po tej stronie były też partie religijne (ortodoksyjne), które nie należały do ruchu syjonistycznego – zgodziła się na taką propozycję. Z kolei ze strony arabskiej/palestyńskiej zaczęła się – można to ująć retrospektywnie – pierwsza intifada. Zorganizowane siły arabskie na czele z muftim Al Husseinim zaczęły działać przeciw rezolucji ONZ. Wobec tego wojna o niepodległość planowanego państwa żydowskiego zaczęła się krwawą konfrontacją, która po maju 1948 roku przekształciła się w wojnę regionalną, z udziałem Egiptu, Syrii, Transjordanii, Iraku, Libanu i Arabii Saudyjskiej, które postanowiły napaść na to państewko, choć z punktu widzenia terytorialnego to nie było nawet państewko. Po stronie izraelskiej do dzisiaj nazywana jest ona wojną o niepodległość (i taką była), natomiast po stronie palestyńskiej/arabskiej używała ona inną nazwę, nadaną już po zakończeniu konfliktu, używaną często zwłaszcza w ostatnich dekadach jako część narracji palestyńskiej, mianowicie *nakba*. Owa *nakba* to wojna przegrana, ale uważana za jeszcze nieskończoną. To wojna, którą trzeba będzie kiedyś odnowić i wygrać. Jednak i w tych warunkach żydowscy mieszkańcy Palestyny byli bardzo dobrze zorganizowani. Pamiętajmy wszak, iż nazywali siebie *jiszuw*, co pochodzi od słowa *jiszew* i oznacza „wrócić do ziemi i stworzyć osiedla”, odbudować oraz odnowić życie vitalne na tych ziemiach. *Jiszuw* dysponowali bardzo mocnym związkiem zawodowym

Histadrut i instytucjami politycznymi, do których wybory były demokratyczne i odbywały się w systemie proporcjonalnym. Wynikało to zresztą z tradycji syjonistycznej. Ruch syjonistyczny powstał oficjalnie w 1897 roku na Pierwszym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei, a jego twórcą był Theodor Herzl. Wybory nie mogły być inne niż proporcjonalne, bo wszystko odbywało się na zasadzie charytatywnej. Jeszcze nie istniało państwo – było ono dopiero w planach. Naród żydowski żył jeszcze w rozproszeniu, zresztą w dużym stopniu pozostaje w tym rozproszeniu do dzisiaj. Dodajmy, że ci, którzy nie żyją w Izraelu, z punktu widzenia syjonistycznego w dalszym ciągu żyją w *galucie*. Słowo *galut* oznacza ludzi, którzy żyją czasowo w obcych państwach. To o tyle ciekawe, że większość Żydów mieszkających dziś poza Izraelem nie czuje się w swoich państwach obco, uważają się za obywateli tych państw, mając tożsamość swoich państw i może jakieś ślady tożsamości żydowskiej czy izraelskiej.

Po zakończeniu tragicznej wojny o niepodległość – zresztą która wojna nie jest tragiczna – w Izraelu wciąż istniały instytucje demokratyczne funkcjonujące w ustroju parlamentarnym. Na miesiąc przed końcem tej wojny, w lutym 1949 roku przeprowadzono pierwsze wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego (późniejszego pierwszego Knesetu). Dokładnie taką samą nazwę więcej niż dwa tysiące lat wcześniej nosiła jedna z instytucji działających w starożytnym Izraelu. Wówczas funkcjonowało kilka instytucji: Sanhedryn Wielki, Sanhedryn Mały, Kneset Wielki i Kneset Mały. Jednak Rada Narodu postanowiła, że powołany zostanie jednoizbowy Kneset, który będzie liczył 120 posłów, a wybory będą w dalszym ciągu proporcjonalne.

To są fakty, które zna każdy historyk interesujący się Izraelem. Spójrzmy jednak na tę sytuację nieco inaczej... Wyobraźmy sobie, że w 1945, 1946 czy 1947 roku ktoś zadałby następujące pytania: Organizacja Narodów Zjednoczonych planuje stworzyć państwo dla narodu, który jest rozproszony po całym świecie i wraca, by odtworzyć swoją ojczyznę na podstawie pamięci i tęsknoty po dwóch tysiącach lat. Czy takie państwo będzie mogło powstać i przetrwać we wrogim sąsiedztwie krajów, których podejście do tej sprawy jest totalnie negatywne i grozi wojną? Czy to państwo może wygrać taką wojnę, licząc nie więcej niż 600–700 tys. mieszkańców żydowskich, podczas gdy państwa sąsiednie

i mieszkańcy tej samej ziemi należący do innego narodu i religii mają miliony potencjalnych walczących? Czy takie państwo, gdy powstanie, będzie realną nadzieją dla całego narodu czy tylko dla jego części? Czy ten naród wędrujący od tysięcy po całym świecie wróci do swojej dawnej ojczyzny? Czy wrócą ludzie mieszkający w państwach demokratycznych, którzy współtworzą je i mają tam status równy z innymi narodami mieszkającymi w tych państwach, cieszący się tam wolnością, demokracją, prestiżem i wolnością religijną? Czy takie państwo będzie miało charakter demokratyczny, biorąc pod uwagę, że większość migrantów i uchodźców, którzy wrócą do tego państwa, żyło i miało doświadczenie reżimów niedemokratycznych, nawet totalitarnych? Czy ten naród, który był rozdzielony przez tyle lat na wewnętrzne grupy etniczne, nie doprowadzi do zderzenia kultur i cywilizacji, nie tylko pomiędzy mieszkańcami państwa i okolicą – państwami sąsiednimi, ale też do zderzenia wewnętrznego – by nawiązać tu do słynnej teorii Huntingtona... Czy mieszkańcy tego kraju, podzieleni na grupy religijne, czekający na mesjasza, próbujący ukształtować swe państwo na zasadach religijnych, ułożą pomyślnie swe stosunki z inną, większą częścią: świecką, antykleerykalną? Czy to państwo będzie miało wystarczające środki finansowe i zdolności organizacyjne, by przyjąć do siebie tak liczną i zróżnicowaną emigrację i stworzyć jej ludzkie, przyjazne warunki życia, takie, by nie tylko zechcieli pozostać, ale by byli świadectwem i zachętą dla kolejnych grup, które będą gotowe osiedlić się w Izraelu? Czy takie państwo da sobie radę z utrzymaniem budżetu wojskowego? Czy utrzyma się państwo, w którym więcej niż 25% wydatków pochłaniają sprawy związane z obronnością i bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym? Czy można będzie znaleźć mocnych sojuszników na świecie, którzy poprą na arenie międzynarodowej państwowość izraelską? Tych pytań można by sformułować znacznie więcej... W tym momencie mają już one swoje odpowiedzi. Mówimy przecież o faktach. 14 maja 1948 roku, w momencie ogłaszania Deklaracji niepodległości, było w Palestynie około 600 tys. Żydów; a z początkiem 2018 roku, siedemdziesiąt lat po narodzinach Izraela, w tym państwie mieszka 6,5 mln Żydów, może trochę więcej; istnieją instytucje demokratyczne, tętni życie polityczne, nawet system wyborczy niewiele się zmienił. System wyborczy, który sam przecież tworzy wielopartyjność. W niewielkim Knesecie znajduje

się przeciętnie 12–14 klubów partyjnych. Nigdy żadna partia nie uzyskała samodzielnej większości. Właśnie ta koalicyjność jest istotą demokracji w Izraelu. Wymusza konsensus, gdy trzeba stworzyć wspólną platformę do życia. Każdy rząd powoływany jest w wyniku szerokiego porozumienia. W tym państwie istnieje wolność słowa; totalna wolność słowa. W obecnym parlamencie działa partia arabska, która ma trzynastu posłów. A Arabowie izraelscy zasiadają także w innych partiach. Mają oni to samo prawo do krytykowania rządu i korzystają z tego prawa mocno i często. Oczywiście pojawiają się głosy, że warto zmienić tę sytuację. Niemniej zdecydowana większość społeczeństwa izraelskiego i wszystkich partii żyje właśnie taką rzeczywistością, czując, że jest to wielka wartość państwa demokratycznego i parlamentarnego. W imponującym tempie postępuje rozwój gospodarczy. Izraelski *high-tech*, wysoka technologia, sytuuje to państwo w pierwszej piątce na świecie. Przemysł farmaceutyczny, jubilerski i inne dają szerokie możliwości rozwoju. Państwo rozwija się pod wszystkimi rządami, niezależnie, czy rządzi lewica, prawica, czy szersze lub węższe koalicje. Szekel (tak jak polski złoty) należy do najmocniejszych walut na świecie. Mimo to, a może właśnie z tego powodu, że cały naród obowiązkowo służy w armii, nigdy nie wytworzyła się żadna kasta wojskowych, która zagrażałaby systemowi demokratycznemu. Wręcz odwrotnie. Większość liderów partii prawicowych, lewicowych i centrowych to emerytowani wysocy oficerowie służb specjalnych z Mosadu, z Szin Bet, z policji, a przede wszystkim z armii, którzy dążą do pokoju, także za cenę ustępstw terytorialnych. Taki był Icchak Rabin, generał, szef sztabu armii izraelskiej podczas wojny sześciodniowej, który (z punktu widzenia izraelskiego) związany jest z wyzwoleniem Jerozolimy. Wyzwolenie to było wielkim historycznym osiągnięciem Izraela. Później Rabin zdecydował się zejść z tej „drabiny historycznej”, wrócić do realiów i poświęcić swoje życie na rzecz działań mających na celu zaprowadzenie trwałego pokoju pomiędzy Żydami i Arabami. Przyplącił to życiem. Nawet ten dramatyczny egzamin społeczeństwo izraelskie zdało pomyślnie. A przecież mogła się wytworzyć sytuacja podobna do tej po zabójstwie prezydenta Gabriela Narutowicza w Polsce. Otóż nie, historia potoczyła się w kierunku takim jak w Stanach Zjednoczonych po zabójstwie prezydenta Lincolna. Okropna tragedia, na granicy wojny domowej, ale jednak społeczeństwo

potrafiło na nowo stanąć na nogi. To wciąż otwarta rana, ale mimo to system demokratyczny wciąż funkcjonuje.

Dzisiaj demokracja jest w społeczeństwie izraelskim silnie zakorzeniona. Kiedyś partie funkcjonowały na zasadzie centralistycznej. Przez długie lata wyraźną dominację na izraelskiej scenie politycznej posiadała Partia Pracy. Używając terminologii politycznej Maurice'a Duvergera, powiemy, że cała moc znajdowała się w rękach jednej opcji politycznej przez więcej niż czterdzieści lat. Ponadto w tamtym czasie partie były zorganizowane wewnętrznie na podstawie mocnego aparatu. Wedle koncepcji Roberta Michelsa partie te miały charakter zdecydowanie biurokratyczny. Cały system był superpartyjny, co na gruncie izraelskim badał np. Benjamin Akcin. Powiedzmy więcej – nie ulega wątpliwości, iż Ben Gurion miał ogromny autorytet, Menachem Begin miał ogromny autorytet, Golda Meir miała ogromny autorytet, Ariel Szaron miał ogromny autorytet i Benjamin Netanjahu cieszy się również ogromnym autorytetem. Z punktu widzenia psychologicznego, a może socjopolitycznego wygląda to jak demokratyczny autorytaryzm. Jest to jednak tylko pozór, niemożliwy do urzeczywistnienia, gdyż wszystkie rządy w Izraelu budowane są na podstawie koalicji, współtworzonych przez różne siły. Prawdziwy rozdział sił to nie tylko klasyczny trójpodział władzy na sądowniczą, ustawodawczą i wykonawczą, to również kwestie wynikające z wewnętrznego życia partyjnego i struktury wewnętrznej poszczególnych ugrupowań.

Po tych wszystkich wojnach wytworzył się również ruch postsyjonistyczny, który stawia pytania, czy warto było w ogóle wrócić na to miejsce? Czy dla kontynuacji i przyszłości narodu żydowskiego ma sens samodzielne i niepodległe Państwo Izrael, które znajduje się w sytuacji permanentnego zagrożenia i wciąż utrzymujących się konfliktów zbrojnych na Bliskim Wschodzie, o którym to regionie można mówić „kocioł bliskowschodni”? Te pytania są bardzo ważne, ale wydaje mi się, że jeśli będziemy mieli w pamięci nieodległą historię lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, gdy więcej niż pół miliona Żydów, reszta ocalałych z Holocaustu w Europie szukało dla siebie miejsca, a tymczasem większość państw zamykała przed nimi swoje granice, gdy większość z nich nie chciała lub nie mogła wrócić do powojennej Polski, gdy wytworzyła się bardzo trudna sytuacja Żydów w krajach orientalnych

i w Afryce Północnej, to państwo żydowskie w tamtej sytuacji było jedynym realnym wyjściem. Natomiast odnosząc się do teraźniejszości... Czy życie i egzystencja fizyczna 6,5 miliona Żydów żyjących w Państwie Izrael jest pewna? Wielu odpowie, że w regionie, w którym znajduje się Iran, potencjalnie uzbrojony w broń atomową, nic nie jest pewne. Aczkolwiek tej samej odpowiedzi można udzielić w wymiarze ogólnym – nic nie jest pewne. Czy bezpieczne jest życie na globie, na którym Korea Północna staje się centrum przemysłu nuklearnego i grozi całemu światu? Prawdopodobnie świat da sobie radę. Izrael także da sobie radę. Da sobie radę osobno lub wspólnie z postępowymi państwami demokratycznymi. Trzeba zauważyć, że nurtuje nas dzisiaj mnóstwo trudnych pytań. Wierzę jednak w przyszłość Izraela. Mam też nadzieję, że na drodze dalszych prób realizacji tej nadziei uda nam się osiągnąć trwałą pokój z naszymi sąsiadami. Trwanie tego konfliktu jest tragedią dla nas i naszych sąsiadów. Jest on też plamą na mapie życia demokratycznego w samym Izraelu, bo jednak pod rządem Izraela w warunkach demokratycznych żyje naród żydowski i arabski, ale w Judei i Samarii oraz w Strefie Gazy takiej demokracji już nie ma. Mam nadzieję, że również naszym sąsiadom uda się stworzyć system demokratyczny. Zwracając się ku teorii Immanuela Kanta, jak też do platformy ideologicznej Woodrowa Wilsona, prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas pierwszej wojny światowej, można powiedzieć, że państwa i narody mające talent do stworzenia społeczeństwa demokratycznego zdolne są też do tego, by wytworzyć atmosferę pokojową i wspólne życie w pokoju.

Prof. Szewach Weiss

Warszawa, 17 grudnia 2017 roku

Wprowadzenie

W 2018 roku mija siedemdziesiąt lat istnienia niepodległego Izraela. Powołanie państwa żydowskiego w maju 1948 roku, krótko po niewyobrażalnej tragedii drugiej wojny światowej i tuż przed intensyfikacją zimnej wojny, można rozpatrywać w kategoriach „cudu politycznego”. Brytyjski historyk Paul Johnson twierdzi, iż gdyby choć o rok opóźniło się przekazanie Mandatu Brytyjskiego na rzecz Organizacji Narodów Zjednoczonych, Stany Zjednoczone byłyby daleko mniej przychylnie utworzeniu Izraela, a Związek Radziecki z całą pewnością byłby mu przeciwny. „Izrael wślizgnął się w rodzinę uznanych państw przez szczęśliwie uchylone na krótko okno historii”¹. Warto zauważyć, że proklamację niepodległego Izraela ogłoszono nie bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej, lecz kilka lat później. To jeden z wielu dowodów na to, że wojna była momentem przełomowym na drodze Żydów do własnego państwa, lecz wcale nie rozstrzygającym. Z kolei wykorzystanie chwilowej koniunktury geopolitycznej było możliwe, ponieważ w Erec Israel² istniały już całkiem poważne zręby państwowości żydowskiej, które członkowie jiszuwu (z hebr. „osada”, określenie używane dla oznaczenia osadnictwa żydowskiego w Erec Israel do 1948 roku) budowali przecież od dobrych kilkudziesięciu lat.

¹ P. Johnson, *Historia Żydów*, tłum. M. Godyń, M. Wójcik, A. Nelicki, Kraków 2004, s. 521.

² *Erec Israel* (Ziemia Izraela) jest określeniem używanym w języku hebrajskim na obszar dzisiejszego Izraela i terytoriów palestyńskich. W języku polskim obszar ten najczęściej określa się nazwą „Palestyna”. W kontekście konfliktu izraelsko-palestyńskiego użycie zarówno jednej, jak i drugiej nazwy budzi kontrowersje o charakterze politycznym.

Mało tego, to wszystko, co zdołano zbudować na drodze pokojowej po 14 maja 1948 roku, należało jeszcze potwierdzić w krwawym boju, który Żydom przyszło stoczyć w ramach pierwszej wojny arabsko-izraelskiej (1948–1949).

„Wślizgnięcie” to – by raz jeszcze użyć zwrotu Johnsona – zaowocowało powstaniem pierwszej bliskowschodniej demokracji. Pierwszej i pod kilkoma względami wyjątkowej. W Izraelu ukształtowało się bowiem państwo demokratyczne stanowiące połączenie zachodniej myśli politycznej z judaistycznymi i etnicznymi naleciałościami charakterystycznymi dla społeczności żydowskiej. Obok klasycznych instytucji systemu demokratycznego (partie polityczne, parlament, samorządy, niezależne sądy itd.) oraz zachodnioeuropejskich wartości czy zasad politycznych (praworządność, prawa obywatelskie, powszechne wybory, niezależne media itd.), w Izraelu utworzono instytucje religijne, których rola i wpływ odbiegają od standardów rozwiniętych państw zachodniego świata. Ojcowie założyciele Izraela musieli włożyć wiele wysiłku w pogodzenie sprzecznych nieraz oczekiwań i dążeń różnych grup, by wspomnieć tylko podział na Żydów świeckich i religijnych, aszkenazyjskich i sefardyjskich. Wypracowany wówczas konsensus wielokrotnie był już poddawany srogiej krytyce, ale prawdą jest, że jak dotąd wytrzymał próbę czasu. Przy wszystkich swoich niedoskonałościach demokracja izraelska wciąż funkcjonuje, a trawiące ją kryzysy są może nieco inne, ale przecież wcale nie większe aniżeli te, z którymi mierzą się dziś państwa Unii Europejskiej czy Stany Zjednoczone.

W literaturze światowej istnieją uznane podręczniki traktujące o izraelskiej demokracji. Wymieńmy choćby wielokrotnie wznawianą publikację amerykańskiego politologa Gregory’ego S. Mahlera *Politics and Government in Israel. The Maturation of the Modern State*, popularną monografię Aszera Ariana *Politics in Israel. The Second Republic* czy zbiór studiów pod tytułem *Parties, Elections and Cleavages. Israel in Comparative and Theoretical Perspective* pod redakcją światowej sławy izraelskich politologów – Reuwena Chazana i Moszego Maora. Pod tym względem polska literatura tematu wypada zupełnie ubogo, gdyż nie istnieje jedna publikacja podejmująca kwestię izraelskiej demokracji. Na rodzimym rynku wydawniczym odnajdujemy w tej tematyce głównie książki o profilu historycznym, np. pozycja Andrzeja Chojnowskiego i Jerzego Tomaszewskiego pt. *Izrael* z 2001 roku czy najnowsza

publikacja z tego zakresu autorstwa Anity Szapiry pt. *Historia Izraela* z 2018 roku.

Kategoria demokracji ma niewątpliwie wieloaspektowy oraz kompleksowy charakter. Nie zagłębiając się w jej teoretyczne zawikłaności, przyjmujemy, iż interesować nas będzie zarówno wymiar proceduralny (instytucje i mechanizmy sprawowania władzy), jak i aksjologiczny (wartości, religia, stosunki społeczne itp.) demokracji izraelskiej. Sygnalizowaliśmy wyżej, iż przyglądając się jedynej bliskowschodniej demokracji, można odnieść wrażenie, iż posiada ona cechy przypominające zarówno demokracje zachodnioeuropejskie, jak i elementy zupełnie odrębne, stanowiące o jej wyjątkowości. Stąd została ona określona w literaturze tematu np. mianem „demokracji etnicznej”, tj. takiej, w której na pierwszy plan wysuwane są kwestie etniczności (żydowskiej)³. Opisując główne uwarunkowania izraelskiej demokracji, tj. kwestie historyczne, religijne, polityczne, socjalne czy międzynarodowe, staraliśmy się w jak najbardziej przystępny sposób ukazać jej wspomnianą wyjątkowość. Zagłębiając się w lekturze kolejnych stron podręcznika, czytelnik będzie mógł zatem zapoznać się z historią współczesnego Izraela, szczególną rolą judaizmu w państwie żydowskim, specyfiką heterogenicznego społeczeństwa, charakterystyką izraelskiego parlamentaryzmu, rozdrobnieniem partyjnym, rozwojem polityki społecznej oraz pozycją międzynarodową państwa. Warto w tym miejscu także wspomnieć, iż w przypadku użycia terminów hebrajskojęzycznych zastosowano uproszczoną transkrypcję fonetyczną (א zapisujemy jako *h*, a chrapliwe א oraz ח jako *ch*).

W rozdziale 1 zostały omówione uwarunkowania historyczne, które pozwalają naświetlić nie tylko długą drogę, którą naród żydowski przebył od utraty państwowości w starożytności do jej odbudowy w połowie XX wieku. To również doskonała okazja do uwypuklenia tego, jak wiele uwarunkowań historycznych wciąż wydatnie wpływa na funkcjonowanie Izraela. Rozdział zawiera również krótki wykład na temat historii ruchu syjonistycznego, który w relatywnie niedługim czasie skutecznie wyrażaną przez Żydów od wieków tęsknotę za Ziemią Izraela.

W rozdziale 2 przybliżono zagadnienia związane ze społeczeństwem izraelskim. Zgodnie z sugestiami badaczy zajmujących się tema-

³ S. Smooha, *Ethnic Democracy. Israel as an Archetype*, „Israel Studies” 1997, t. 2, nr 2, s. 198–241.

tem grup społecznych funkcjonujących w państwie żydowskim, opisano segment Żydów świeckich, religijnych, imigrantów z byłego Związku Radzieckiego oraz arabskich Izraelczyków. Przedstawiono także główne przeszywające społeczeństwo izraelskie podziały, mające charakter nie tylko społeczno-kulturowy, ale także polityczny.

Kolejny rozdział skupia się na roli religii w państwie żydowskim. Przedstawiony w nim został trwający do dziś spór o właściwe miejsce tradycji judaistycznej w kształtowaniu systemu politycznego i prawnego współczesnego Izraela. W pierwszej kolejności zarysowane zostały stanowiska ideologiczne pojawiające się w debacie publicznej oraz ich geneza. Następnie przedstawiono instytucje religijne, które uzyskały status publiczny i stały się częścią administracji państwowej. Kolejną kwestią poruszoną w tej części jest obecność norm religijnych w izraelskim prawie pozytywnym. Całość wieńczy refleksja nad relacją między rozwiązaniami przyjętymi w Izraelu a zasadami demokracji modelu zachodniego.

Ustrój polityczny stanowi z kolei temat rozdziału 4. Scharakteryzowane w nim zostały podstawy prawne organizacji władzy w Izraelu, kształt państwa żydowskiego w ujęciu Theodora Herzla oraz współczesny, parlamentarny ustrój państwa. Uwagę w tym rozdziale skierowano w szczególności na istotę i relacje izraelskich instytucji politycznych – izby parlamentu (Knesetu), gabinetu rządowego z prezesem rady ministrów na czele oraz głowy państwa. Tę część pracy kończą rozważania na temat izraelskiego systemu wyborczego oraz sądowego.

Rozdział 5 przynosi opis, jak twierdzą niektórzy, jądra demokracji izraelskiej, czyli systemu partyjnego. Na początku krótko scharakteryzowano zasadnicze cechy tego systemu oraz wskazano na znaczenie partii w państwie izraelskim. Następnie zarysowane zostały najważniejsze rodziny partyjne oraz ewolucja całego systemu partyjnego, poczynając od dominacji socjalistów poprzez dwublokową rywalizację aż po model współczesny.

W rozdziale 6 skupiono się z kolei na kształcie państwa bezpieczeństwa socjalnego w Izraelu, czyli *de facto* na rozwoju polityki społecznej w tym kraju. Włączenie zagadnień socjalnych do treści podręcznika na temat demokracji w Izraelu nie powinno zaskakiwać czytelnika, gdyż współcześnie kwestie socjalne są nieodłącznym elementem (rozwiniętych) państw demokratycznych. Zespolenie politycznej i socjalnej

działalności państwa jest tak zintensyfikowane, iż kryzys jednego obszaru (np. państwa opiekuńczego) zwykle oznacza także kryzys drugiego (demokracji). Dlatego też w tym rozdziale zaproponowano i omówiono autorską periodyzację rozwoju państwa bezpieczeństwa socjalnego w Izraelu, wyróżniającą trzy fazy: budowy (1920–1960), konsolidacji (1960–1977) oraz przewartościowania polityki społecznej (od 1977 roku). Rozdział zamykają ustalenia na temat spektrum świadczeń socjalnych oferowanych przez państwo żydowskie oraz wyzwań stojących przed izraelską polityką społeczną.

Kolejny rozdział przybliży sytuację międzynarodową Izraela. Fakt, że Izrael leży w najbardziej konfliktogennym regionie świata, był z pewnością nie tylko dominującym kontekstem kształtowania się jego polityki zagranicznej, ale także wpływał na kształt instytucji i procesów demokratycznych. W rozdziale przedstawione zostały wysiłki poczynione w celu zapewnienia bezpieczeństwa we wrogim środowisku międzynarodowym: w pierwszych dekadach państwowości przede wszystkim o charakterze zbrojnym, od lat siedemdziesiątych równoległe działania na płaszczyźnie militarnej i dyplomatycznej. Opisany został także globalny wymiar polityki zagranicznej Izraela, a więc jego relacje z światowymi mocarstwami. Całość służy przedstawieniu radykalnej zmiany w sytuacji strategicznej Izraela od momentu jego powstania do czasów współczesnych.

Ostatnia część książki dotyczy relacji izraelsko-polskich. Omówiono w niej kontekst polskich korzeni Izraela, a przede wszystkim wpływ Żydów polskich na budowę i kształt państwa. Wiele uwagi poświęcono momentom przełomowym w historii wspólnych relacji polsko-izraelskich. Omówione zostały kolejne fale migracyjne Żydów polskich do Erec Israel lub do niepodległego już Izraela, a dalej proces ich aklimatyzacji i osiągnięcia w nowej (starej) ojczyźnie.

Pragniemy podziękować osobom i instytucjom, które miały wpływ na ostateczny kształt książki. Myślimy tu w szczególności o prof. Szwachu Weissie, który zaszczyił nas przedmową, recenzentom – dr hab. Joannie Dyduch i prof. Andrzejowi Chojnowskiemu oraz Wydziałowi Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z funkcjonującym w jego ramach Instytutem Bliskiego i Dalekiego Wschodu, który nie ustaje w staraniach o rozwój studiów

izraelskich w Polsce. Nie zapominamy także o Związku Krakowian w Izraelu, który niniejszemu przedsięwzięciu wydawniczemu udzielił wsparcia finansowego. Dziękujemy również dr. Danielowi Starzyńskiemu za nieocenioną pomoc w transkrypcji wyrażen hebrajskich. Współautor pracy, Łukasz Tomasz Sroka kieruje serdeczne podziękowania do Nili Amit i Ryszarda Löwa za zapoznanie się z przygotowanymi rozdziałami i przedłożenie szeregu uwag, które niewątpliwie pozwoliły udoskonalić tę część książki. Ponadto najpiękniej dziękuje Marcelowi Goldmanowi i Lili Haber za organizacyjne i materialne wsparcie badań naukowych, które w Izraelu prowadzi od ponad dziesięciu lat.

Krzysztof Chaczko, Artur Skorek, Łukasz Tomasz Sroka

Kraków, 14 maja 2018 roku